Rok I.
Nr. 1.

Należność pocztowa uiszczona ryczałtem

Głos Wsi

RADOM,
15 STYCZNIA 1933 R.

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy, jak przedtem był wyścig żelaza, jak przedtem był wyścig krwi.

Józef Piłsudski.



Od Redakcji

Zewsząd dają się słyszeć głosy ludzi słabych, że przeżywamy dziś tak ciężką sytuację gospodarczą, iż nikt nie ma chęci tworzyć dla celów społecznych, ani budować, bo nie wierzy w skutek takich usiłowań. **Lecz naprzekór tym puszczykom, którzy sami będąc słabej woli, zniechęcić pragną społeczeństwo do wszelkiego czynu** i walki ze złem, **garść ludzi,** pełnych wiary i przekonania, że właśnie w tych czasach należy pracować i działać społecznie, podnosić energję, budzić wiarę w swe własne siły, **postanowiła stworzyć nową placówkę** — nową zbudować, regjonalną, na terenie naszym Redutę, **z której promieniować będzie** przedewszystkiem **podnieta do walki ze złem** i która świecić będzie, wskazywać, jakiemi drogami należy **dążyć do wytkniętego celu — stworzenia typu nowego obywatela.**

Jeśli do tej pory nie było w Polsce dobrze i dziś nie jest jeszcze tak, jakbyśmy chcieli to widzieć — wina leży w naszej przeszłości, w tych pierwszych czasach, gdyśmy budowali Ojczyznę, pełni pomiędzy sobą swarów, kłótni i walk partyjnych.

Z tych czasów wynieśliśmy dużo przywar, a największa z nich — to przyzwyczajenie do narzekania i chęć widzenia wszystkiego wokół siebie w czarnych barwach. Agitatorzy partyjni owego odłamu społeczeństwa, jeżdżą po wsiach i miasteczkach, wymyślają, prawią bałamuctwa. Nie chodzi im jednak o to, żeby chłopskiej doli ulżyć, oświecić go w gospodarce, jeno żeby go uczyć polityki.

My jednak twierdzimy, że jeśli nie jest w Polsce jeszcze tak dobrze, jak chcielibyśmy widzieć wszyscy, to dlatego, że dziś w całym świecie jest ciężko i że wszędzie tęgie głowy myślą i pracują nad tem, żeby tą biedę — ten kryzys gospodarczy usunąć.

Ten kryzys przeżywa dziś z całym światem i nasz kraj, musi też przeżywać go wieś—a więc i rolnik. **Ale nie można przecież założyć bezwładnie rąk i czekać, aż sama z siebie bieda minie.** Stare polskie przysłowie mówi: „Pomagaj sam sobie, a Bóg ci dopomoże"

W Polsce rolnik stanowi potężną siłę-gromadę. Jest on podstawą dobrobytu kraju, gdyż jesteśmy w olbrzymiej większości krajem rolniczym.

Upadek więc rolnictwa nie przynosi korzyści Państwu. To też rzecz prosta Państwo — a więc i **Rząd dobry** dbać musi o podniesienie nietylko stanu mieszczańskiego, przemysłu naszego, ale i stanu rolniczego.

W stolicy naszej, w Warszawie, oraz w innych miastach przemysłowych wychodzą pisma, które służą do obrony interesów innych warstw. Dużo jest tych pism, gdyż fabrykanci, przemysłowcy, kupcy rozumieją, że ten, kto mocno swoich spraw broni i o nich głośno **krzyczy,** zawsze może się spodziewać, że jakichś ulg się dowojuje. **A jakże mało jest gazet, które pisałyby w obronie rolnictwa i rolników.** Jeśli nawet są takie pisma, to pełno w nich kłótni i rozpraw politycznych, wymyślania jednego stronnictwa politycznego na drugie, podjudzania jednego stanu na drugi. **Zapominają ci panowie,** którzy takie gazety chłopskie wydają, **że wszyscy jesteśmy dziećmi jednej polskiej Ojczyzny,** że dopiero kilkanaście lat upłynęło, jak jesteśmy państwem, które się rządzi samo, i że naokoło nas pełno wrogów, cieszących się z tej naszej domowej kłótni i tylko czekających odpowiedniej pory, żeby z tej niezgody polskich obywateli dla siebie skorzystać.

Więc rozbudowywać Polskę i umacniać naszą państwowość musimy wszyscy. **Wszyscy też dbać musimy o dobrobyt Państwa. Bo tylko z bogatym gospodarzem** będą się liczyć sąsiedzi i szanować go. **W tej ogólnej pracy** nad potęgą Rzeczypospolitej Polskiej, **nie może zabraknąć i chłopa polskiego.** Więc by głos jego był słyszany, by i wieś mogła głośno się wypowiadać i swoją cegiełkę dorzucić do ogólnej budowy gmachu naszej wolnej Ojczyzny, postanowiliśmy tą gazetkę, ten

„GŁOS WSI"

wydawać. Chcemy koło siebie zgromadzić wszystkich ludzi oświeconych, znajdujących się na wsiach i miasteczkach. Muszą oni ten *„Głos Wsi"*, to pismo uważać za swoją ambonę, z której co niedziela, każdy ma prawo przemawiać i wypowiadać swe słuszne spostrzeżenia i uwagi.

Więc piszcie do nas, więc odwiedzajcie naszą redakcję, a my każdego wysłuchamy, spiszemy co

nam powie o sobie i o sąsiadach, a w miarę możności będziemy się starali mu dopomóc i w biedzie obronić, **a jego słuszne uwagi wydrukować.**

Ale nie na tem koniec naszych zamiarów.

W tej tygodniowej gazetce „Głosie Wsi", dawać Wam będziemy również potrzebne w gospodarce nowoczesnej wskazówki. Będziemy udzielać Wam porad prawnych, będziemy podawać Wam ceny produktów rolniczych, bydła i koni; będziemy radzić, jak leczyć inwentarz, będziemy opowiadać prawdę o tem, co się dzieje w świecie, jak żyje chłop polski, co do Ameryki, Francji, Niemiec wyjechał za groszem, jak żyją chłopi w bolszewickiej Rosji, będziemy drukować Wam ciekawe powieści i opowiadania, czyli mówiąc krótko w *„Głosie Wsi"* **znajdziecie wiele, bardzo wiele takich rad i wskazówek, które przyniosą Wam korzyść** w codziennej pracy na roli i pomogą Wam ulepszyć swe gospodarstwo tak, żeby się ono lepiej opłacało, ziemia była wydajniejsza, inwentarz lepiej się chował, zaś sam Czytelnik wiedział, jakie ma nietylko obowiązki, ale i prawa obywatelskie.

Zaś **działaczy społecznych** w miasteczkach i wsiach, **wzywamy do czynnej z nami współpracy.** Niech zasilają *„Głos Wsi"* swymi artykułami. **Niech piszą, jak umieją,** my już w razie potrzeby obrobimy odpowiednim stylem ich pracę.

I niech rozszerzają nasze pismo od wsi do wsi, od chałupy do chałupy. Niech każdy uświadomiony obywatel weźmie na ambit, by był nietylko sam czytelnikiem *„Głosu Wsi"*, lecz i sąsiada na prenumeratę tej pożytecznej gazety, która tak mało przytem kosztuje — namówił.

Bo stara to i już udowodniona prawda, że **gromada ludzi**, jak się weźmie za ręce i zacznie o swoje sprawy walczyć, to **siła dobrego może nietylko sobie, ale i krajowi i Państwu uczynić. A do skupienia takiej wielkiej gromady koło siebie, i w takim pożytecznym dla wszystkich celu, dąży i służy właśnie ten**

„GŁOS WSI"

z którym dziś do Was po raz pierwszy przychodzimy.

Nowe drogi...

Stoimy na progu Nowego Roku Pańskiego 1933-go.

Gdy rzucimy wzrok za siebie, gdy spojrzymy na przeżyty szmat czasu, ujrzymy w przeszłości taką bierność i uległość wobec losu, życia i biedy, że musimy zadać sobie pytanie, czy to już nie czas najwyższy, aby Naród wreszcie się opamiętał, zrzucił z siebie wszystkie wady, które przez te lata go obarczały i nareszcie stanął na **dobr j drodze** i nią począł iść nadal ku lepszej przyszłości.

Nad wyborem tej drogi i nad celem do którego ona prowadzi, dziś właśnie pora się zastanowić.

Zbliżamy się do 15-letniej rocznicy naszej niepodległości, naszego wolnego bytu polityczno - narodowego. Przez pierwsze osiem lat budowaliśmy z ogromnym wysiłkiem zręb państwowości Polski. Budowaliśmy ten — **nasz dom polski.** Lecz, gdy dziś spojrzymy na ten miniony okres pracy, nie znajdziemy w nim, jeśli uczciwie i sumiennie patrzyć będziemy, nic, coby świadczyło o tem, iż pierwsze lata naszej niepodległości i pracy społeczeństwa nad jej utrwaleniem były tego rodzaju, aby wyniki odpowiadały tej wielkiej chwili dziejowej, jaką przeżywaliśmy i aby rezultat, który osiągneliśmy, był istotnym wyrazem odbudowy i woli dotąd drzemiących twórczych sił Narodu dla przyszłych pokoleń, a praca tych ośmiu lat stała się fundamentem gmachu państwa polskiego i pomnikiem sławy naszego pokolenia.

Te pierwsze lata niepodległości upłynęły nam bowiem na zażartej walce polskich obywateli pomiędzy sobą, na zaciekłych kłótniach partyjnych, ba, gorzej, lata te niosą nam bolesne wspomnienia i pełne wstydu upokorzenia naszej dumy narodowej i przytępienia sumienia społeczeństwa.

Czyż nie rumienić nam się przychodzi, gdy wspomnimy rok 1920-ty—rok wojny polsko-bolszewickiej. Gdy genjuszem Wodza Narodu i ofiarnością nielicznego, świeżo sformowanego w armję żołnierza, wróg został zwyciężony i od stolicy kraju odparty, nasi politycy sejmowi i partyjni — pod wodzą zacietrzewionych endeków narodowców—organizują przeciwko zwycięskiemu wodzowi Józefowi Piłsudskiemu polityczne partje, aby w decydującej dla całego Narodu chwili, usunąć Go ze stanowiska i od władzy. Działo się to właśnie w tym momencie, gdy niemiecki Gdańsk wstrzymał wyładowanie w porcie z okrętów broni i amunicji, przeznaczonej dla walczącej armji naszej pod Warszawą.

A więc wrogowie i swoi rzucali kłody pod nogi Temu, który walczył o wolność Polski.

Podobnie w roku 1772, ambasador rosyjski i przekupieni za judaszowe srebrniki ówcześni posłowie sejmowi, szli ręka w rękę przeciwko Państwu — przeciw Narodowi—pod hasłem „narodowym i ludowym".

A potem drugie wspomnienie wydobyte z tego okresu minionego. Śmierć Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej—Gabryela Narutowicza, który padł z ręki endeckiego partyjnika. W kilka dni po tem zabójstwie, Rząd ówczesny aresztuje redaktora "Gazety Warszawskiej"... za obronę mordercy i obrazę najświętszych uczuć Narodu.

Potem przechodzą lata 1923 do 1926, przechodzą lata korupcji i złodziejstw, targów partyjnych i zaprzepaszczenia interesów Państwa i honoru Narodu. Były to tem boleśniejsze chwile, że zagranica lekceważyła nas i poprostu uważała za swoją kolonję.

A jakże wtenczas patrzyła na to i co myślała i czyniła wieś polska?

Niestety wieś ta nic nie rozumiała i mamy prawo sądzić, iż i dotąd jeszcze nie rozumie, co się wtedy działo, i jak wielkie szkody ponosiła sama, na jak zgubnej i niebezpiecznej drodze się znajdowała.

Agitatorzy partyjni oszukiwali wieś obiecankami, pochlebstwami, drobnemi przysługami bezwartościowemi, z których korzystali jeno do partji należący gospodarze, stumanili wieś całkowicie, zasłonili groźną rzeczywistość, a siebie samych, wilków partyjnych, przedstawiali jako baranków, dobra wsi tylko pragnących.

I ta to łatwowierność polskiej wsi, z jaką gospodarze witają każdego oszusta partyjnego, każdego znachora i wędrowca politycznego, który zawita pod strzechę, jest zgubą wsi polskiej. A ta łatwowierność nigdy wsi naszej korzyści nie przyniosła. Czas więc chyba największy, by polski gospodarz oderwał się nareszcie od tych „narodowcow

i ludowców", którzy od 7-miu lat codziennie obiecują narodowi upadek Rządu i powrót sejmowładztwa? Może dziś w tym Nowym Roku 1933 — dojrzała już wieś polska do wstąpienia na **Nową Drogę życia**.

Tą Drogę oto wam wskazujemy.

Żyjemy w czasach, gdy świat cały płonie w ogniu błyskawic wielkiej politycznej burzy, i walki gospodarczej. Narody zwalczają się wzajemnie wszelkimi sposobami, nie przebierają w środkach, byle tylko kosztem słabszego osiągnąć własne korzyści.

W takiej chwili nie można myśleć tylko o tem, komu jest lepiej, czy gospodarzowi na wsi, czy robotnikowi w mieście, czy to stronnictwo ma wziąść w ręce swoje rządy, a inne partje zwalczać.

Trzeba za wszelką cenę dziś zrozumieć, że bronić się musi cały Naród, że Naród ten powinien w tej walce, w tej burzy, stanąć jak jednolity skalny blok i bronić się jak jedna potężna polska gromada — zwarta i silna tą jednością — **przeciwko obcym**. Bo obcy przychodzą i zawsze przychodzili tylko po rabunek naszego dobra, naszej chudoby, i za takie najście obcych płaciły później całe pokolenia.

A teraz pytanie. Pod jaką władzą, pod jakim Rządem Naród ma się skupić i bronić.

Rzecz jasna, że tylko pod Rządem **ponad**partyjnym, pod władzą nie stronniczą, bo tylko taka władza zabezpieczy Polskę przed wewnętrzną słabością, przed kłótniami zgubnemi i spornemi, które osłabiają i osłabiały zawsze w przeszłości naszej, państwową siłą obronną — wobec wroga. A przytem taki Rząd daje Polsce mocne stanowisko wobec innych państw, na szerokim świecie!

Polska. która ma 32 miljony ludności, jest dość silna i potężna, aby kroczyć samodzielnie po drogach świata, i obejdzie się doskonale bez protekcji obcych. Jesteśmy Państwem, z którym dziś muszą się liczyć i inne Narody.

Oto są te **Nowe Drogi**, któremi iść powinniśmy w przyszłość.

Albowiem wiadomem jest i dowiedzionem, że na tym świecie nic się nie wraca, nic się nie cofa. To też nie wrócą już dawne czasy stronniczo partyjne, a taki obłąkany człowiek, który chcąc by wróciły dawne czasy sejmowładztwa, będzie usiłował wzburzyć masy i poruszyć społeczeństwo, ten wzburzy nie dawne a dziś już rozbite partyjnictwo, lecz poruszy groźne fale anarchji i bolszewizmu, i znowu zmusi zdrową część społeczeństwa do twardego, powtórnego, karzącego wysiłku.

Te **Nowe Drogi** nie są jeszcze dziś proste, łatwe i wygodne. Bo wszystko, co nowo powstaje, co rodzi się — to zawsze rodzi się w bólach, w natężeniu i cierpieniu duszy i ciała. Tak też rodzą się i **Nowe Drogi**, w tych latach ciężkiego przesilenia gospodarczego, jakiego pokolenia nie pamiętają.

Więc, gdy dziś, posiadamy Rząd, który umiał utrzymąć ład, spokój wewnątrz kraju i zdobył poszanowanie dla Polski w całym świecie, to niech Naród skupia się przy nim w tym burzliwym czasie, bo oto idziemy za jego przewodem na **Nowe Drogi**.

Przeciwnicy zaś polityczni o ile jeszcze trąd partyjnictwa nie odebrał im resztek sumienia i rozumu, a zaściankowa polityka nie wyzuła ich z uczciwości, niechże wreszcie zrozumieją dziś, w tym Nowym Roku i po tylu latach rządów pomajowych, że właśnie zmiana dotychczasowych błędnych przekonań politycznych, jest objawem powrotu do zdrowia, że jest dowodem posiadania rozumu i woli — a nie ślepe i bezmyślne trzymanie *się* partji.

Niechże więc wieś polska, ta ogromna polska gromada, strząśnie z siebie ów błąd, — ten, grzech pierworodny, który miarą własnego podwórka każe oceniać rzeczy wielkie i naprawdę narodowe. Niechże ta wieś polska połączy się w hołdzie dla Wodza Narodu Jozefa Piłsudskiego, który ten Naród na Nowe Drogi prowadzi.

Niech stanie przy tych przodownikach — obywatelach, którzy nie szerzą kłamliwych obiecanek, nie pochlebiają ludowi, ale śmiało i odważnie wskazują te Nowe Drogi, które przez karność narodową, ofiarność i zaparcie się siebie, prowadzą ku jedynemu celowi. — zwycięstwu.

Bo tylko w kierunku Zwycięstwa i poprawy przez to bytu Narodu, idą nasze Nowe Drogi.

Z Parany

Z pomiędzy siedmiu miljonów naszych rodaków, rozrzuconych po wszystkich kontynentach świata, przeszło dwieście tysięcy osiadło wśród lasów i kampów (stepów) brazylijskich. Mała garstka osiedliła się w przecudownej stolicy Brazylji, słynnem Rio de Janeiro, trochę Polaków spotkać można na fazendach kawowych w okolicach San Paulo, najwięcej jednak osiadło na płaskowzgórzu Parańskiem oraz w Kurytybie, a dalej w stanie Rio Grande do Sul, graniczącym już z Uruguayem i Argentyną.

Przejedźmy się po kolonjach polskich w Paranie.

Zaczniemy jednak nie od tych najbliżej miast położonych, najstarszych, a zatem i najlepiej zagospodarowanych, ale od tych, które dopiero powstają wśród dziewiczego boru.

Dziewiczy bór!

Olbrzymie pinjory, gęstwą ljan oplecione imbuy'e, tysiące cennych drzew, rozłożyste liście muz i helikonji i tylu, tylu innych. Cała potęga natury występuje zwartą masą przeciwko śmiałkowi, który chce się tutaj osiedlić. I doprawdy dziś, widząc tyle kwitnących osad na miejscu dawnych dzikich dżungli, podziwiać można, ile sił niespożytych i energji czaiło się w tym polskim chłopku, który znalazł się w sercu puszczy, w nieznanych warunkach, i najprymitywniejszemi narzędziami pokonał ją i ujarzmił.

Najpierw, zapewniwszy sobie jaki taki dach nad głową, co przy tutejszym łagodnym klimacie nie jest znów tak trudne, zaczął wycinać co mniejsze drzewka i krzewy. Potem, gdy już przeschły cokolwiek, spalił je, osmaliwszy trochę stojące niewzruszenie, kolumny olbrzymów. W spopielałą ziemię wsadzał ziarnka fasoli czarnej, t. zw. fiżonu, który jest główną podstawą każdego pożywienia.

Wspaniały, ciepły klimat, urodzajna ziemia nie kazały mu długo czekać na plon. Teraz mógł już być pewien, że nie zginie z głodu; by jednak zagospodarować się należycie, wiele czasu i sił potrzeba.

Musi walczyć i z przyrodą, w niebywale szybki sposób zachwaszczającą mu uprawne pola fiżonu i kukurydzy, musi walczyć i z innemi szkodnikami: mrówkami, niszczącemi mu zbiory, a nierzadko i małpami, wielkiemi stadami napadającemi na plantacje i porywającemi słodkie, dojrzałe kaczany kukurydzy.

Zewsząd wróg, zewsząd niebezpieczeństwo.

Żądamy zniżki cen

węgla, nafty, cukru, stali, żelaza oraz innych wyrobów kartelowych

Wszyscy wiemy, że ceny żywności, to jest ceny produktów rolniczych i bydła, a więc tego wszystkiego, co stanowi bogactwo i dochód rolnika, spadły w sposób, który odbił się bardzo na gospodarce. Natomiast nie zmieniły się, a nawet niektóre podniosły, ceny tych produktów, które koniecznymi będąc dla życia rolniczego — stanowią dochód tak zwanego przemysłu.

Weźmy dla porównania ceny z roku 1927 i w roku 1932. A więc:

	w r. 1927		w r. 1932
Węgiel górnośląski za 1000 kilogr.	32.57	—	36.36
Żelazo „ 1000 „	344.30	—	315.00
Stal narzędziowa za 1 kilogr.	3.02	—	2.80
Nafta rafinowana	43.39	—	69.26
Cement	6.00	—	7.70

Teraz jaka jest różnica w cenach produktów rolniczych:

	w r. 1927		w r. 1932
Żyto (ceny w Warszawie) za 100 kg.	zł. 43.10	—	16.22
Pszenica „ 100 „	„ 54.09	—	27.10
Wół żywej wagi za 1 kilogr.	„ 1.45	—	0,73
Wieprz „ „ „ 1 „	„ 2.57	—	1.18
Masło „ 1 „	„ 6.48	—	3.30

Procentowo ceny towarów przemysłowych wzrosły od roku 1927 do chwili obecnej w ten sposób, że maszyny rolnicze kosztują dziś o 12% drożej, węgiel o 21% drożej, olej maszynowy płacimy o 31% drożej, zaś ceny na naczynia kuchenne o 24% są wyższe.

Jeśli więc porównamy wydrukowaną wyżej tabelę cen, to widać jak na dłoni, że gdy ceny produktów rolniczych spadły o 50% i więcej, ceny artykułów przemysłowych wzrosły, te zaś, które spadły w cenie, to w stosunku bardzo małym, a niektórych — jak naprzykład żelaza — zniżono cenę dopiero pod naciskiem Rządu.

A któż to winien, że te ceny wyrobów przemysłowych w handlu nie spadają?

Winne są tak zwane kartele. Na innej stronicy, w dziale gospodarczym, znajdziesz czytelniku obszerne objaśnienie, skąd się wzięły u nas kartele i czego one chcą. Tu tylko Cię objaśnimy, że są to zrzeszenia właścicieli wszystkich fabryk, kopalń, które produkują naprzykład jedne i te same towary codziennego użytku, jak cukier, albo wydobywają z ziemi węgiel, naftę, i zrzeszyły się w tym celu, żeby mieć większe zyski i móc skutecznie konkurować cenami.

Te to kartele, czyli zrzeszenia właścicieli fabryk i kopalń, utrzymują sztucznie wyższe ceny na swoje przetwory i towary, podczas gdy rolnicy pracują ze stratą. A że rolnik potrzebuje tych artykułów, które wyrabiają kartele, więc musi kupować je za drogie pieniądze, podczas, gdy swoje zboże i inwentarz sprzedaje nieraz taniej, niż się jego wychodowanie opłaca.

To też musimy domagać się w chwili obecnej, gdy rolnictwo przeżywa tak ciężki kryzys, by dla interesu całości gospodarki w kraju, kartele albo dobrowolnie obniżyły ceny i zadowolniły się mniejszymi dochodami ze swoich wyrobów, albo, żeby Rząd, mając w swem ręku możność regulowania cen, zmusił kartele do stosowanie ich się do tej siły nabywczej w kraju jaką dziś posiada rolnictwo,

Nie wszyscy jednak wiedzą, że walka z kartelem jest bardzo trudną. Wchodzi ona bowiem w całokształt planu walki, jaką rząd podjął z kryzysem gospodarczym.

Przemysłowcy, którzy zrzeszyli się, a więc, jak to się mówi skartelizowali, bronią swych interesów w ten sposób, że twierdzą, iż należy nie obniżać cen na ich wyroby i artykuły, lecz podnieść natomiast ceny artykułów rolniczych. Takie twierdzenie wydaje się na pierwszy rzut oka słuszne. Lecz podniesienie cen na płody rolnicze nie zależy tylko od warunków wewnętrznych kraju.

Przywrócenie opłacalności gospodarstwa na roli wymaga jednocześnie podniesienia cen płodów rolniczych i obniżenia kosztów produkowania, — a więc, również obniżenia jednoczesnego cen artykułów przemysłowych, które stanowią przeciętnie 30% wydatków rolniczych.

Trzeba przyznać bezstronnie obecnemu Rządowi, że jeśli chodzi o podniesienie cen wytworów rolnych, a głównie zboża, to uczynił w tym kierunku już dużo, a jedynie brak środków na ten cel spowodował, że wyniki nie są tak, jakby tego pragnęło nasze rolnictwo — wystarczające.

Mimo ofiar ponoszonych przez państwo, dla stworzenia możliwości wywożenia zagranicę nadmiaru naszej pro

---

Ale po latach wielu, na miejscu szumiącej puszczy wyrastają kolonje zamożne, otoczone uprawnemi polami, domki schludne, na wysokiem podmurowaniu, z szeroką werandą, chroniącą od upalnych promieni słońca i nierzadko przy domach ogródki.

Oto po czem można odróżnić obejścia kolonistów od siedlisk rodowitych Brazyljan, którzy nigdy prawie nie dbają o zewnętrzny wygląd swych gospodarstw, są kiepskimi rolnikami, nie mają do tego zamiłowania, a już ogródka przy domu na wsi nigdy sobie nie założą.

Dziś, gdziekolwiek się kolonja polska znajduje, zaraz i Towarzystwo Polskie się zakłada i o lokal na szkołę troszczą się i o nauczyciela polskiego.

Po całej Brazylji dużo dziś szkół rozsianych, sporo kościołów i parafij polskich.

Kolonje polskie naogół wyróżniają się dodatnio. O ile emigranci rozsiani po miastach nie wybijają się ponad bardzo mierną przeciętność i dużo w tyle zostają poza pracowitymi Niemcami, rzutkimi Włochami, czy też licznymi Armeńczykami, którzy handel ujęli przeważnie w swoje ręce, o tyle na polu rolnictwa przodują nasi bezwzględnie, dając tem jeszcze raz świadectwo, że Polacy są narodem wybitnie rolniczym. Nie mają może nasi rodacy za oceanem tej rzutkości i szerokich pomysłów, technicznych zdolności i... pieniędzy, trzeba jednakże przyznać, że na polu zdobywania chleba w pocie czoła, wydzierając ziemię piędź po piędzi, z pod zachłannych uścisków dziewiczej puszczy — nie mają równych na świecie.

Polacy—to prawdziwi pionierzy, prawdziwi zdobywcy kolonjalni—zwycięzcy puszcz.

Powiedział pewien Francuz, że „Francja ma kolonje, ale niema kolonistów, zaś Polska ma kolonistów, ale niema kolonji"!

Kultura wsi polskiej w Ameryce jest jeszcze na bardzo niskim poziomie, co należy tłomaczyć tem, że długi czas nasi rodacy byli zostawieni sami sobie, bez żadnej opieki i kierunku, co odbiło się nietylko na bezplanowej emigracji i zakładaniu chaotycznem gospodarstw, ale i na ogólnem życiu duchowem emigrantów.

Zwiedzałem liczne kolonje japońskie, ciągnące się długim szeregiem w pasie nadmorskim, o klimacie tropikalnym. Czyściutkie chaty, uprawne pola ryżowe, nierzadko jakaś fabryczka, przerabiająca na miejscu produkty, a w każdej osadzie obowiązkowo schludna szkoła z mnóstwem rysunków i map Japonji na ścianach, z szeregami przemiłych dzieciaków. dok. nast.

dukcji rolniczej, osiągneliśmy zaledwie to, iż ceny zboża utrzymujemy na poziomie cen światowych, które jednak nie dają rolnikowi zwrotu nawet kosztów produkcji. Musi więc rząd walkę z kryzysem skierować na drogę inną, bardziej skuteczną, a więc na walkę z kartelami.

Lecz tu spotykamy znowu się z taką przeszkodą.

Oto mamy przecie długi, zaciągnięte przez państwo zagranicą. Pożyczaliśmy walutę, to jest pieniądz obcy, i w tej samej obcej walucie musimy długi spłacić. Obcą walutę otrzymujemy w głównej części za te towary, które kartele, dostarczają zagranicę. A więc widzimy z tego, że zadanie rządu nie jest łatwe i tu właśnie tkwi przyczyna, że rząd nieraz chcąc nie chcąc, musi nawet kartele wspomagać.

To też, gdy rolnictwo szuka daremnie dróg wywozu zboża, przemysł domaga się od rządu zabezpieczenia mu w kraju cen tak wysokich, aby one pozwoliły wywozić towar zagranicę po niższej cenie. I to na wywóz jaknajwiększy. Ponieważ zaś rolnictwo nie jest wstanie całkowitej nadwyżki wywieźć zagranice w dostatecznej ilości dla zyskania obcego pieniądza, rządowi na spłatę długów, więc rząd musi w tym wypadku pozwalać na większe ceny wyrobów przemysłowych (karteli) bo zmniejszenie wywozu produktów kartelowych spowodowałoby — niewypłacalność państwa.

Do tego dopuścić nie można, bo cena złotego naszego zarazby straciła na wartości. A stała cena naszego pieniądza jest podstawą dobrego rozwoju naszego państwa i w przyszłości może nam przynieść znaczne korzyści, bo mając stałą walute, gdy sytuacja ogólna gospodarcza w świecie się poprawi, to w obrotach i zyskach międzynarodowych będziemy mogli wziąć większy udział.

To też rząd, jak już to pisaliśmy wyżej, musi poszukać innych dróg, a więc musi on postarać się o zdobywanie walut obcych przez poparcie wywozu towarów nieskartelizowanych, lub też ułożyć się z wierzycielami zagranicznymi.

Wtedy zaś, mając, już ręce rozwiązane, rząd może się nie krępować w walce z kartelami. A jeśli kartelowcy będą się zasłaniać starą śpiewką, że przez upadek karteli wzmoże się bezrobocie, to ta ich groźba nie będzie wtedy brana poważnie pod uwagę. Jeśliby b e z r o b o c i e się wzmogło to łatwiej będzie społeczeństwu nawet płacić większe składki na fundusz bezrobocia, niż pokrywać obecne lichwiarskie zyski, kupując niezbędne do życia i gospodarki towary kartelowe, sprzedawane po tak wygórowanych cenach.

Jeżeli więc mamy przywrócić równowagę gospodarczą bez podnoszenia obecnych niskich cen produktów rolnych to domagamy się obniżenia wydatnego ceny węgla, nafty, cukru, stali, żelaza, cementu i wszelkich innych wyrobów kartelowych.

L. Ostrowski.

„Praca nad podniesieniem kultury i produkcji rolnej, a w ślad zatem — dobrobytu miljonowych rzesz rolniczych jest głównym czynnikiem rozwoju i potęgi Polski.

PROF. IGNACY MOŚCICKI
Prezydent Rzplitej Polskiej.

Sądy rozjemcze i z nich korzyści

Kryzys, kryzys — ze wszech stron dają się słyszeć narzekania — jednakże mało kto zada sobie trudu pomyśleć o tem, jakie są jego przyczyny, a jeszcze mniej jest takich, którzy się zastanawiają jak złemu zaradzić. Kryzys — nie na Polsce się zaczął i nie na niej się kończy. Objął wszechwładnie cały świat i trzeba zbiorowego wysiłku całych społeczeństw, aby go zwalczyć i doczekać się lepszych czasów.

Nie wystarczy tylko narzekać i bez czynu z założonemi rękoma czekać zmiłowania Bożego, bo jak to mówi stare przysłowje „nie same gołąbki wpadają do gąbki".

Do walki z kryzysem winno wystąpić całe społeczeństwo, a przedewszystkiem Ci, którzy stanowią jego większość t. j. rolnicy. Dlatego też każdy z gospodarzy powinien należeć do organizacji rolniczych, aby za ich pośrednictwem przedkładać Rządowi swoje bolączki, a z drugiej strony nauczyć się korzystać z tych dobrodziejstw, jakie drobnemu rolnikowi przynoszą ostatnio wydane ustawy.

Jedną z największych bolączek drobnego rolnika stały się długi i lichwiarskie od nich płacone procenty. Przeważnie pożyczało się wówczas, gdy krowa kosztowała 400—500 złotych, a trzeba spłacać teraz, gdy tasama krowa kosztuje 40—50 złotych. A jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, iż przez ostatnie kilka lat płaciło się od zaciągniętego długu od 3 do 8 proc. od sta miesięcznie, że kto nie miał gotówki wystawiał za procent weksel, wręczając często wierzycielowi „dla świętego spokoju" kilkuset złotowe weksle, jako nadwyżkę gwarancyjną, że od tych weksli wystawionych na procent, trzeba było bardzo często płacić procencik w gotówce, naturze, lub też w formie podpisywania wierzycielowi nowych weksli — to nikogo chyba nie zdziwi, jeśli po kilku latach z kilkuset złotych długu urosły tysiące, na pokrycie których wierzyciele nie wahali się sprzedać dłużnikowi jego ostatni zagon. W takiej właśnie chwili — kiedy około 50 proc. rolników stęka pod ciężarem długów, kiedy większości z nich grozi przymusowa sprzedaż dobytku, lub też nawet całego gospodarstwa, kiedy od kilku lat dzieci takich dłużników kropli mleka nie widziały, bo albo już dawno sprzedano im krowę, albo dochód z tego mleka już zgóry przeznaczony został na pokrycie lichwiarskich procentów — przychodzi z pomocą ustawa o Urzędach Rozjemczych do spraw kredytowych małej własności rolnej — celem ulżenia doli takim właśnie dłużnikom

Że Urzędy te są celowe i znajdują zrozumienie wśród większości rolników niech posłuży na przykład Urząd Rozjemczy do spraw kredytowych małej własności rolnej w Radomiu, do którego w okresie czasu, od dnia 7 listopada 1932 r. do 10.I 33 r. wpłynęło 172 wniosków o obniżkę długu z powodu nadpłaconych proc., o rozłożenie tego długu na raty oraz obniżenie stopy proc. do 6 proc w stosunku rocznym, które w sumie obejmują dług wyrażający się cyfrą 184.554 złotych.

W tym okresie czasu wstrzymano w 62 sprawach już wyznaczoną licytację, w tem w 22 sprawach licytację nieruchomości. Jeśli chodzi o sprawy już rozstrzygnięte to blisko w 50 proc. doszło między stronami do zawarcia układów pojednawczych, przyczem obie strony pod wpływem Urzędu Rozjemczego godzą się często na daleko idące wzajemne ustępstwa i tak np. w sprawie dłużnika Józefa Banaszkiewicza ze wsi Kobylany, gm. Styków doszło do układu pojednawczego, mocą którego wierzyciel Motek Pomeranc nie tylko że zredukował swoje pretensje z 467 zł. na 378, ale ponadto dobrowolnie zwrócił dłużnikowi weksel na 200 zł. pobrany swego czasu w formie nadwyżki gwarancyjnej. W sprawie Gustawa Kunkla o 3000 zł. — wierzyciel dobrowolnie zredukował swoją wierzytelność do sumy 2500 złotych i t. p.

Pomimo tak jaskrawych przykładów żywotności i celowości Urzędów Rozjemczych — nie wszyscy rolnicy doceniają te dobrodziejstwa, jakie ustawa o Urzędach Rozjemczych przynosi, i nie zawsze zgłaszają się w porę do niego o pomoc.

Zdarzają się bowiem częste wypadki, że dłużnik przychodzi do Urzędu Rozjemczego w dniu wyznaczonej licytacji lub też nawet po jej dokonaniu — nic więc dziwnego, że w takich wypadkach Urząd Rozjemczy już nic mu pomóc nie może.

Pamiętajmy więc o naszem nowoczesnem przysłowiu: „Gdy chcesz być bogaty, spłacaj dług na raty".

S. M.

CZYTAJ i ROZPOWSZECHNIAJ „GŁOS WSI"!

Życie gospodarcze.

Co to jest kartel?

Od dłuższego już czasu we wszystkich pismach czytamy o konieczności walki z kartelami. Nawet na wsiach słychać już niejednokrotnie głosy w rodzaju: „a bo wszystko bez te kartele"—„jakby raz z temi kartelami skończyć zaraz byłoby inaczej."

Na wsi utworzyła się opinja, że Rząd, gdyby chciał, to mógłby tego **wroga wsi,** ukrytego pod mianem **kartelu** unieszkodliwić; jeżeli tego nie robi, okazuje tem pewną swoją słabość.

Aby jednak Czytelnik mógł się zorjentować co do słuszności tej opinji, trzeba przedewszystkiem, aby zrozumiał **co to jest kartel,** jakie słusznie czy niesłusznie ma obecnie znaczenie gospodarcze, i czy walka z kartelami jest rzeczą łatwą.

Postaramy się zatem w krótkich słowach przedstawić, jak powstały i do czego dążą kartele.

Pierwsze kartele powstały w Stanach Zjednoczonych w Północnej Ameryce. Było to w 1882 roku. Wówczas jednak inaczej nazwano tam to stowarzyszenie. Nazwano go **trust.** Taki **„trust"** polegał na tem, iż najbogatszy fabrykant, organizował wokoło swej fabryki innych fabrykantów i oni tworzyli zrzeszenie, które opanowywało taką, albo inną gałąź przemysłu. Był więc trust nafciany, trust stali, trust węglowy i t. d.

Działo się to rzecz prosta z krzywdą innych drobniejszych fabrykantów, którzy chcieli oprzeć się takiemu trustowi. Jednak twórcy trustu nie przebierali w środkach, jeśli chodziło o zniszczenie tych fabrykantów, którzy ośmielili się wyłamać z trustu.

Tak więc z chwilą zawiązania się jakiegoś trustu, wszyscy właściciele fabryk musieli bezwzględnie poddać się i połączyć z trustem, albo zwinąć fabrykę, gdyż o współzawodnictwie z trustem nie mogło być i mowy. Trust walczył w ten sposób, że rozporządzając olbrzymiemi pieniędzmi, zniżał ceny, aż do chwili zniszczenia opierającego się mu fabrykanta. Następnie pozbywszy się konkurenta opornego, podnosił dowolnie ceny i odbijał sobie straty, przedtem poniesione. To też właściciele fabryk zwykle oddawali swoje przedsiębiorstwa powstałemu trustowi, za co otrzymywali część, zresztą nie wielką udziałów — czyli tak zwanych akcji, wynoszących wartość fabryki i potem dzielili się całym zyskiem ogólnym trustu. Im ktoś miał więcej udziałów (akcji), otrzymał więcej dochodu. Taki trust więc był panem całej gałęzi danego przemysłu w kraju.

W Ameryce pierwszy trust powstał jak już wyżej pisaliśmy w 1882 roku. Był to trust nafciany. Za nim zorganizował się węglowy, miedziany, stalowy i inne.

Największy trust jaki mieliśmy, był tak zwany Oceaniczny. Ten trust uważał, że Ameryka jest już za mała dla olbrzymich kapitałów jakiemi rozporządzał i w roku 1903 opanował i zagarnął pod swoje wpływy wszystkie linje i towarzystwa przewozowe okrętowe morskie w Ameryce, Anglji i Niemczech.

Na wzorze tych trustów opierając się Niemcy stworzyli tak zwane kartele.

W Europie te kartele przybrały nieco odmienną postać, niż w Ameryce. Wchodząc w skład trustu, właściciel wyrzekał się całkowicie swej własności, fabryki czy kopalni, otrzymując za to udział w ogólnych zyskach. Natomiast wchodząc w skład takiego kartelu pozostawał nadal właścicielem fabryki czy kopalni, lecz musiał się godzić na to, co wszyscy właściciele uchwalili—a więc nie mógł wyrabiać, ani produkować więcej towarów niż oni, t. j. kartel, wyznaczył jemu i nie mógł przyjąć więcej zamówień, jak taką ilość, jaką taki czy inny kartel jego fabryce wyznaczył.

Jakżeż to wygląda w praktyce? — zapytasz ciekawy Czytelniku.

A więc naprzykład wszyscy właściciele kopalni nafty zawiązują kartel. Kartel taki ustanawia swój zarząd. Do takiego zarządu wchodzą przedstawiciele wszystkich przedsiębiorstw. Na czele stoją dyrektorzy, pobierający ogromne uposażenia i prócz tego udziały w zyskach. Zadaniem ich jest ustalanie, ile np. nafty trzeba wyprodukować wogóle i jaka część wypadnie na poszczególne szyby naftowe (kopalnie).

Ustalają dalej dokąd i jaką część produkcji wywieźć, jakie ceny pobierać zagranicą lub w kraju, jakie zarobki wypłacać robotnikom i t. d.

Takie kartele, choć na pozór mają łagodniejsze formy niż trusty amerykańskie, są tak samo bezwzględne dla tych, którzy chcieliby się wyłamać z pod ich kontroli i postanowień.

Głównym celem zrzeszania się fabrykantów w takie kartele, jest oczywiście pomnożenie zysków, jakie mieli dawniej poszczególni producenci, fabrykanci albo właściciele kopalń. Posiadając taki monopol (wyłączność sprzedaży) na dany towar, łatwo jest kartelom podnosić dowolnie ceny, względnie ograniczyć wysokość produkcji, nie troszcząc się wcale o to, czy przeciętny obywatel w Państwie zapłaci za towar taniej czy drożej, gdyż on dobrze wie, że bez węgla, nafty, cukru i t. d., nikt obyć się nie może.

Kartelowcy tłomaczą się wprawdzie, że swe kolosalne zyski czerpią nie z podnoszenia cen, lecz ze zmniejszenia kosztów produkcji, i skutkiem wielkiego obrotu, oraz przez regulowanie ilości produkcji, zapobiegając przez to nadmiernemu nagromadzeniu się zapasów, z których nikt korzyści nie czerpie, a których nadmiar jest niebezpieczny dla właściciela danego przemysłu. Jednak liczni ekonomiści, (uczeni) widzą w kartelach ogromny rozrost wielkiego przemysłu, a konsumenci (ci, co kupują produkty) i rządy wszystkich państw, mają liczne powody do obaw.

W ten sposób bowiem kartele, przez ograniczenie produkcji podnoszą ceny, zaś rządy widzą w powstawaniu karteli nową siłę, z którą trudno jest walczyć, a której nawet często — jak to piszemy o tem na innem miejscu — trzeba przychodzić z pomocą.

L. Ostr.

Czy jesteś już członkiem Ligi Morskiej i Kolonjalnej?

Porady weterynaryjne

Choroby wymienia u krów

Choroby wymienia u krów bywają dwojakie: **obrzęk i zapalenie.** Obrzęk spowodowany zazwyczaj przez przeziębienie lub małe ranki, występuje najczęściej na krótko przed ocieleniem. Wymię nabrzmiewa, jest zaczerwienione i gorące. Leczy się zimnemi okładami z czystej wody lub wody ołowianej, biorąc jedną łyżkę wody ołowianej na 1 kwartę wody. Przy obrzęku należy doić krowę kilka razy dziennie i zmniejszyć ilość pożywienia.

Zapalenie wymienia występuje przeważnie w jakiś czas po ocieleniu i jest chorobą bardziej poważną. Nabrzmiewa zwykle ćwiartka albo cała tylna część wymienia. W miarę występującej gorączki — ustaje apetyt, mleko zmieszane często z krwią lub ropą, lub białemi kłaczkami — zupełnie niezdatne do użytku.

Leczenie: chorą część wymienia, zwykłe obolałą, należy zupełnie wydajać co 2 godziny, zepsute mleko wylewać zdala od obory. Paszę zmniejszyć, przeważnie karmić sieczką z domieszką siana. Do picia podać 100 gramów soli glauberskiej w wodzie. Chore miejsca przemywać wodą mydlaną i nasmarować grubo masłem niesolonem. Równie dobre jest wcieranie maści kamforowej, zmieszanej w połowie z szarą maścią. Zimnych okładów robić nie wolno, bardzo dobre jednak są okłady ciepłe z naparzonego siana. Okład przewiązać płachtą przez krzyż. Ponieważ zapalenie wymienia powodują zarazki, należy ściołkę bezwzględnie zmienić, lub krowę przeprowadzić na inne miejsce. Jeżeli na chorej części wytworzy się wrzód, należy natychmiast zawezwać weterynarza, który wrzód przetnie i wygoi. O ile utworzą się tylko ranki, należy je wymywać ciepłą wodą z karbolem, biorąc jedną łyżkę karbolu na kwartę wody. Dobrze jest smarować maścią cynkową.

Przy wszelkich chorobach wymienia i wadach mleka, należy pamiętać, że najważniejszą przyczyną tego jest brud i nieczystość, zachowanie więc czystości jest najlepszem lekarstwem.

Przy wadach mleka zaleca się również zmianę paszy, która w krótkim czasie przyczyni się do usunięcia tych wad.

S. P.

BILANS ZAMKNIĘCIA za rok 1932

POWIATOWEJ SPÓŁDZIELNI ROLNICZO - HANDLOWEJ

W RADOMIU.

STAN CZYNNY

1.	Gotówka w kasie		2.281.44
2.	Towary		52.418.18
3.	Nasiona i ziemiopłody . . .		7.753.32
4.	Dłużnicy:		
	a) Odbiorcy . .	102.176.50	
	b) Dostawcy . .	1.541.80	
	c) Różni . . .	5.153.68	108.871.98
5.	Weksle w portfelu		9.854.56
6.	Banki		6.65
7.	Ruchomości		1.00
8.	Udział w Zw. Spółdz. Spoż. R. P.		1.790.34
9.	Przechodnie		1.210.00
	Razem .		184.187.47
	Żyro-weksle . . .		2.295.00
	Ogółem .		186.482.47

STAN BIERNY

1.	Kapitał Udziałowy		87.262.70
2.	Kapitał Rezerwowy		25.366.02
3.	Wierzyciele:		
	a) Odbiorcy . . .	379.09	
	b) Dostawcy . . .	2.480.82	2.859.91
4.	Komunalna Kasa		63.077.52
5.	Akcepty		2.000.00
6.	Przechodnie		1.505.63
7.	Zysk (nadwyżka)		2.015.69
	Razem .		184.187.47
	Różni za żyro . . .		2.295.00
	Ogółem .		186.482.47

ZARZĄD:

(—) KUCZYŃSKI. (—) KOWALSKI.

Kronika.

Z POWIATU RADOMSKIEGO.

Co robią straże w powiecie radomskim

Coraz to więcej ludność wsi i miasteczek ciekawi się życiem straży. To też wgląda w jej gospodarkę i słusznie. Przecież od tego, jak wyszkoloną jest straż, zależy bezpieczeństwo budynków gospodarskich.

Dziś już nietylko młodzież, ale i starsi gospodarze garną się do szeregów strażackich. Rozumieją dobrze, że tylko sprawnie zorganizowana i wyćwiczona Straż, posiadająca dobrze wyszkoloną drużynę i odpowiedni sprzęt, t. j. sikawki, węże, drabiny, może spełniać swe zadanie, gdy wybuchnie pożar.

Rzućmy okiem na ubiegły okres letni pracy straży ochotniczych. Obecnie bowiem, gdy zima nadeszła, praca w straży schodzi na pogadankach, wykładach, prowadzonych w tym celu, aby uzupełnić te wiadomości, których brakowało. Przygotowują się strażacy do egzaminów, szkolą się jeden przez drugiego, a w wolnych od zajęć chwilach omawiają błędy, które popełniali na zawodach.

Zawody bowiem odbywają się latem. Zawody?—spyta niejeden. A poco? Jak są wyszkoleni, umieją obchodzić się z drabinami, bosakami to i dosyć.

Ale umieć coś, to nie znaczy, że już nic nie trzeba dalej robić i nie trzeba się uczyć. Należy porównać jak to umieją robić inni. Dlatego też zjeżdżają się drużyny i przy ćwiczeniach, przez specjalny sąd otrzymują ocenę swojej sprawności, a nawet dostają nagrody — i to, jak na dzisiejsze czasy, dość duże.

I tak—za zawody w roku ubiegłym następujące wypłacono nagrody:

Przytyk	otrzymał	210 zł.
Wolanów	„	150 zł.
Wierzbica	„	100 zł.
Błotnica	„	100 zł.
Polany	„	75 zł.



Uroczystość 15-lecia Straży Pożarnej w Jedlińsku.

A za otrzymywane pieniądze zakupuje się węże gumowe i inne sprzęty.

Ubiegłego lata mieliśmy następująee zawody:

W Przytyku—choć padał deszcz i było błoto—strażacy dzielnie ćwiczyli, nie zwracając uwagi na stan pogody. Straż w Potworowie, choć nieliczna, wykazała dużo sprawności i wyszkolenia. W Wolanowie otrzymali podziękowanie od prezesa St. Gawrońskiego za dobre ćwiczenia. Następnie mieliśmy zawody w Skaryszewie, Jedlni-Letnisku. Duży zjazd straży odbył się w Jedlińsku, z którego zamieszczamy fotografje. Widzimy uszykowane drużyny strażackie przed odejściem do kościoła na uroczyste nabożeństwo. Po nabożeństwie odbyła się uroczystość na placu ćwiczeń. Odczytano akt erekcyjny (akt założenia straży) gdyż w Jedlińsku Straż obchodziła 15-lecie swego istnienia. Po odczytaniu aktu, rozpoczęto zawody, w czasie których jedna drużyna przez drugą starały się lepiej wywiązywać z ćwiczeń.

Między przybyłymi gośćmi byli prawie wszyscy członkowie Zarządu Okręgowego Związku Straży Pożarnych w Radomiu, w osobach prezesa Okręgu, Jana Makulca, wiceprezesa J. Kesslera, instruktora Makowieckiego i innych.

Po zakończeniu zjazdu nastąpiły przemówienia i wiara strażacka rozjechała się do swych siedzib z nową otuchą do dalszej ofiarnej pracy, dla dobra społeczeństwa i Państwa.

Ostatnie zawody rejonowe odbyły się w Stromcu, w tym najdalszym krańcu naszego powiatu. To też ludność przybyła, aby się im przypatrzeć, z najdalszych okolic. Na zawodach wyróżniały się specjalnie licznie zebrane Koła Młodzieży Wiejskiej.

Ogromne zaciekawienie i zainteresowanie wywołały zawody okręgowe w Radomiu. Najlepsze bowiem drużyny stanęły tutaj, by walczyć o pierwszeństwo. Zawody odbyły się na placu Ochotniczej Straży Pożarnej.

Z samego rana raport całości przyjął p. Starosta Z. Maćkowski, pod protektoratem którego, odbyły się następnie zawody. W Kościele po-Bernadyńskim gdzie uroczyste nabożeństwo odprawił Ks. Kapelan Jan Cibor, piękne kazanie o służbie strażackiej i zadaniach straży wygłosił celebrant. Po nabożeństwie nastąpiła defilada i zawody.

A teraz słów kilka o pracy organizacyjnej straży.

W Białobrzegach wykończony został piękny „Dom strażacki", wybudowany z dużym nakładem pracy i wysiłków.

Również z dobrowolnych składek i ofiar zbudowano i poświęcono największą remizę w osadzie Jastrzęb gm. Rogów. Budowa ta kosztowało wiele bezinteresownej pracy członków zarządu i członków straży.

W Lisowie dokończono i pokryto remizę, w Goryniu też stanęła zgrabna remiza, zaś w Ulowie sami strażacy wykończyli remizę.

Jak widzimy praca w strażach ochotniczych wre i rezultaty jej są jawne. A dlatego straż zdobywa sobie powszechny szacunek obywateli, że wśród braci strażackiej, od najwyższego stopnia do szeregowca, każdy ożywiony jest jednem pragnieniem — oddany jednemu celowi — pracy nie dla siebie, ale dla ogółu.

Bo strażactwo, które tworzy jedną wielką rodzinę rozumie, że tylko w jedności — siła.

P. M.



Zawody rejonowe Straży Pożarnej w Stromcu.

Z działalności Kółek Rolniczych w pow. radomskim

Przeżywany obecnie przez rolnictwo kryzys gospodarczy, zacieśnił siłą rzeczy działalność Kółek Rolniczych. Wszelkie kosztowne inwestycje, jak naprz. budowa domów ludowych, zakup maszyn, radjoaparatów, masowy zakup materjałów budowlanych i t. d. został zaniechany.

Jednak życie organizacyjne przystosowało się do zmienionych warunków i praca Kółek Rolniczych poszła w kierunku obrony rolnika przed skutkiem kryzysu, przystosowując ich warsztaty rolne do nowych warunków gospodarczych.

Przykład pierwszy.

Przy wysokich cenach zboża, groszowe, albo nawet złotowe różnice w cenie na metrze zboża, przy sprzedaży, nie miały dla sprzedającego większego znaczenia. W ostatnich czasach przy obniżonych aż do śmieszności cenach płodów rolnych, każdy grosz w budżecie rolnika odgrywać począł poważną rolę. Mając to na uwadze, Okręgowe Towarzystwo Organizacyj i Kółek Rolniczych, w porozumieniu z Kółkami, uruchomiło dotychczas 18 zsypów zboża, które zabierając zboże do sprzedaży w komis od rolników, dostarczało je w dużych partjach do większych punktów zakupu, uzyskując od 50 do 75 groszy więcej na metrze.

Że działalność zsypów zboża wydała dobre rezultaty i potrafiły one zdobyć sobie zaufanie rolników, najlepszym dowodem jest to, iż niektóre zsypy w ciągu paroletniej działalności potrafiły z górą 2000 metrów zboża dostarczyć do miast.

Oto przykład drugi żywotności kółek rolniczych.

Zmienione warunki gospodarcze wprowadziły szereg roślin do uprawy, — roślin pożytecznych, dotychczas prawie nieznanych.

A więc dzięki przeprowadzonemu przez Koła rolnicze szeregowi konkursów uprawy buraka pastewnego i soji, rośliny te znalazły u nas szerokie zastosowanie; oczywiście słaba opłacalność zbóż wielce pomogła do rozpowszechnienia się tych roślin.

Jeśli chodzi o soję, to powiat radomski bezsprzecznie stoi na pierwszym miejscu co do ilości drobnych uprawców (plantatorów).

Przeprowadzono przez Okręgowe Towarzystwo Organizacji i Kółek Rolniczych szereg prób odmianowych i różnych sposobów uprawy soji, wskutek czego postawiono uprawę soji na należytym poziomie.

Wprowadzona została również przez Kółka rolnicze w ostatnich latach, zwłaszcza w drobnych gospodarstwach, uprawa wyki ozimej. Znalazła ona wielkie zastosowanie w małych gospodarstwach. W roku zaś 1932 zorganizowało O. T. O. K. R. szeroką agitację, zachęcając do walki z szkodliwemi chwastami.

Ta akcja wydała naogół pomyślne rezultaty.

Jeśli chodzi o działalność na terenie hodowli bydła rasowego, to chociaż rolnicy nie są dziś w stanie nabywać kosztowny i rasowy inwentarz, jednakże coraz więcej dbają o to, aby krowy doprowadzać do rasowych buhaji.

Wymiana również małowartościowych cieląt na rasowe, za niewielką dopłatą jest coraz częściej stosowaną.

Jest to postęp wprawdzie jeszcze powolny, lecz stały, i jeśli 3 lata temu 3/4 (trzy czwarte) istniejących buhaji przedstawiało z siebie różnorodność wszelkich ras, to obecnie stosunek ten jest odwrotny, to znaczy, że przeważają znacznie buhaje rasowe.

Najlepszym dowodem tego były pokazy buhaji i knurów, zorganizowane przez O. T. O. K. R. w 1932 roku w gminach Wolanów i Przytyk.

Jeszcze wyraźniej poprawa rasy zaznacza się w dziale trzody chlewnej. Mamy już dziś w powiecie szereg Kółek rolniczych, gdzie nie spotyka się innych świń, jak tylko z rasy wielkiej białej angielskiej, typu bekonowego. Większość Kółek rolniczych posiada własne knury, lub też postawione przez Okręgowe Towarzystwo Organizacji i K. R. a nabyte w pierwszorzędnych gospodarstwach hodowlanych. W ostatnich miesiącach 1932 roku nabyto 11 knurów i stworzono tyleż punktów kopulacyjnych.

Również dodatnio przejawia swą działalność organizacja w dziale ogrodniczym. Kółka rolnicze zakupiły masowo drzewka owocowe, lecz już w jesieni 1932 roku zaledwie połowa podań mogła być uwzględniona, gdyż zapotrzebowań było więcej niż apasów. Nawet ogromna szkółka sejmikowa nie może nastarczyć zapotrzebowaniom.

Aby skutecznie bronić rolnika przed wyzyskiem lichwiarzy i umożliwić mu obronę jego słusznych spraw, Okręgowe Towarzystwo Organizacji i Kółek rolniczych, w porozumieniu z Kółkami rolniczemi, zorganizowało w lokalu swoim bióro porad prawnych.

Widzimy więc, że działalnosć Kółek rolniczych mimo kryzysu nie zamarła, przystosowała się do zmienionych obecnie warunków, i choć swą pracę nieco skurczyła, to jedakowoż praca ta trwa, rozwija się pomyślnie, co najlepiej dowodzi o żywotności i potrzebie tej organizacji.

Z gminy Stromiec

W dniu 6-go stycznia mieliśmy w naszej gminie, dzięki staraniom miejscowego nauczycielstwa, a zwłaszcza kierownika p. Adama Wróblewskiego wystawione „Jasełka" pod tytułem „Bóg się rodzi". Przedstawienie to odbyło się w remizie naszej straży pożarnej. Dużo się ludzi zebrało z całej gminy, było i duchowieństwo i zarząd gminy i wiele młodzieży.

Zaś w niedzielę dnia 8-go stycznia odbył się w gmachu szkolnym opłatek dla Związku Młodzieży w Stromcu i straży pożarnej. Udział w uroczystości przyjęli członkowie, zaproszeni prezesi wszystkich kół z okolicznych wiosek, przedstawiciele gminy, nauczycielstwo i miejscowa inteligencja. Przemawiał bardzo pięknie p. kierownik Wróblewski, i życzył pomyślnego rozwoju Związkowi Młodzieży. Ochoczo bawili się wszyscy do rana, młodzież puściła się w tany, piewała kolendy, pieśni.

Tak miłe zebranie pozostawiło u wszytkich bardzo dodatnie wrażenie. *J. S.*

ZAWIADAMIAMY,

że dnia 21-go stycznia 1933 r. (sobota) o godzinie 16·30 w pokoju Nr. 41 — :-: Sejmik — odbędzie się posiedzenie :-:

ZARZĄDU OKRĘGOWEGO
ZW. STRAŻY POŻARNYCH
—:— w Radomiu. —:—

Przybycie obowiązkowe.

ZARZĄD.

Z gminy Gębarzów

Chcielibyśmy my mieszkańcy Gębarzowa, aby ludzie dowiedzieli się co u nas się dzieje, a może, gdy przeczytają tą krytykę, zabiorą się u nas inaczej do pracy społecznej, gdyż dotąd nie mamy się czem pochwalić. Mamy wprawdzie kilka oddziałów straży pożarnej, mamy kilka kół młodzieży wiejskiej, ale prowadzą one suchotniczy żywot, więc nawet nie podaję ich liczby.

A nie brak u nas chętnych do pracy społecznej, tylko warunki nie są dla niej zbyt przychylne.

Przedewszystkiem zarząd gminy zamiast pomagać, współpracować, to pracę całą hamuje i utrudnia Rada gminna zamiast zająć się pracą oświatową, kulturalną, gospodarczą, wśród swych obywateli, to zajmuje się kłótniami, kto ma być w gminie pisarzem.

Rada gminna chciałaby mieć niejakiego pana Piątka, o którym tu dużo mówią, ale nic dobrego. Gdy w innych gminach idzie praca społeczna, to u nas od czasu działalności p. Piątka cały ruch zamarł.

Pocieszamy sią tą myślą, że jednak przyjdą może wybory nowej Rady i nowego zarządu, to i ten smutny stan i niezdrowy, jaki dziś panuje w Radzie i zarządzie prędko minie.

Gminiak.

Z Ligi Morskiej i Kolonjalnej

Zainteresowanie naszem morzem, drogami rzecznemi, emigracją i sprawami kolonjalnemi wymaga organizacji społecznej, którąby powyższe zagadnienia zdolna była postawić na porządku dziennym spraw państwa i mogła je zrealizować wespół z zainteresowanemi bezpośrednio czynnikami rządowemi i gospodarczemi, w myśl polskich interesów narodowych, państwowych i gospodarczych.

Taką instytucją, której stworzenia domagało się samo życie — jest Liga Morska i Kolonjalna.

Liga Morska i Kolonjalna jest organizacją bezpartyjną, w której grupują się ludzie bez względu na przekonania polityczne, zawody i zajmowane stanowiska społeczne.

Każdy członek Ligi posiada możność wypowiedzenia się i wykazania swych dążeń w stosunku do wszystkich spraw, związanych z wybrzeżem morskiem i jego obroną, morzem, portami, regulacją rzek, budową kanałów, meljoracji mokradeł, emigracją, życiem polaków za oceanem, sprawami kolonjalnemi i t. p.

Przez należenie i pracę w Lidze Morskiej i Kolonjalnej obywatel polski przyczynia się do zrealizowania programu morskiego i zamorskiego Polski, który dąży, przez obudzenie inicjatywy społecznej i skuteczną propagandę, do wielkiego rozwoju mocarstwowego Polski, która dzisiaj przekracza znacznie ramy własnego państwa i posiada prawo, dzięki wielomiljonowej ludności polskiej, osiadłej na terenach innych państw i kolonij, do przetworzenia się z państwa europejskiego w państwo światowe — wzorem innych wielkich narodów.

Wykonanie programu Ligi Morskiej i Kolonjalnej zależy przedewszystkiem od solidarnego (wspólnego) wysiłku poszczególnych placówek (Okręgów i Oddziałów) i ich członków.

Większość Okręgów (Okręg obejmuje teren jednego lub kilku województw) ustaliła już programy swoich prac i przystąpiła do akcji organizacyjno-propagandowej na terenach swojej działalności.

Najbardziej ruchliwą i energiczną akcję rozwinął powstały niedawno (w m-cu wrześniu 1932 r.) Okręg radomsko - kielecki, mający swą siedzibę w Radomiu: Okręg, pod przewodnictwem p. Starosty Maćkowskiego, odnalazł na swoim terenie wielu pionierów idei morskiej i kolonjalnej, oraz pełne zrozumienie wśród najszerszych warstw społeczeństwa zarówno rolniczego na wsi, jak i robotniczego w ośrodkach przemysłowych, i miejskiego w miastach.

Dzięki tej podziwu godnej pracy, powstało w ciągu kilku miesięcy kilkadziesiąt Oddziałów, obejmujących:

na terenie m.		Radomia	16	Oddz.	z 8000	czł.
„	„	pow. radomsk.	22	„	„ 4000	„
„	„	„ opoczyńsk.	21	„	„ 2000	„
„	„	„ kozienick.	4	„	„ 2000	„
„	„	„ koneckiego	2	„	„ 2000	„

oraz szereg innych powiatów sąsiednich i okolicznych.

Praca Okręgu zakrojona jest na teren województwa kieleckiego, za wyjątkiem powiatów zawierciańskiego i będzińskiego, które mają swą przynależność do Okręgu Śląskiego.

Aby prace w terenie na właściwym postawić poziomie i zwiększyć bardziej jeszcze szeregi członków Ligi Morskiej i Kolonjalnej, szczególniej w tych powiatach, które dotychczas leżały odłogiem, Zarząd Okręgu zorganizował w dn. 12 i 13 stycznia b. r. w Radomiu dwudniowy kurs dla działaczy i prelegentów Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

Program kursu jest tak bogaty i zawiera tyle ciekawych zagadnień, związanych z morzem i polityką polską morską i kolonjalną, że z ufnością możemy spoglądać w bliski rozwój Ligi na terenie Okręgu radomsko-kieleckiego, który stanie się w krótkim czasie największym Okręgiem i podwaliną szeroko zakrojonej pracy Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

Jotka:

Z KRAJU

Z Sejmu

Posłowie nasi zjechali się do Warszawy i rozpoczęli już obrady w sejmie i komisjach. Przygotowują się ważne i pożyteczne ustawy, a zwłaszcza w komisji administracyjnej pracują nad zmianą formy ustroju samorządu gminnego w trzech zaborach i dostosowania go do jednolitego wzoru typu gminy zbiorowej. Chodzi również o nową ordynację wyborczą. Intencją projektodawców jest, aby wybory do Rad gminnych nie odbywały się tak jak dotychczas, na tak zwanych zebraniach, gdzie skład Rady zależał jedynie od wsi, która miała w pobliżu, albo u siebie urząd gminny, lecz aby mandaty do Rady gminnej rozdzielone były według ilości mieszkańców w poszczególnych wsiach.

Wybory według projektu rozpatrywanego, będą się odbywały albo jawnie, albo tajemnie, na podstawie żądań 1/5 liczby wyborców.

Uchwalono również w komisji aby wyborca miał lat 24 zaś wybrany 30 lat.

Zarówno Rady gromadzkie, jak i gminne, powinny być wybierane, a następnie obradować w taki sposób, aby było jak najmniej okazji wśród ludności do walk partyjnych, i politycznych.

Natomiast ułatwiać muszą wybór ludzi cieszących się zaufaniem sąsiadów i zdatnych do wykonania tych zadań, które prawo i życie na nich wkłada.

Polska zarobiła

w grudniu r. ub. 15 miljonów zł. na handlu z zagranicą

Polska wywozi różne produkty swoje za granicę. Urząd, który notuje, ile i czego wywieziono z kraju i wwieziono do kraju, nazywa się Urzędem Statystycznym.

Otóż obliczył on, że w roku 1932 z Polski, razem z Gdańskiem, który wchodzi do naszego celnego obszaru, (to znaczy, że kto chce wywozić i wwozić jakiś towar zagraniczny przez Gdańsk musi płacić skarbowi polskiemu cło), wywieziono towarów i rozmaitych produktów za 222 miljony złotych.

W miesiącu grudniu roku 1932 nadwyżka wywozu wyniosła przeszło 15 miljonów złotych.

Już w kwietniu rozpocznie się
budowa linji kolejowej
z Radomia do Warszawy

Wiosna przyniesie nam cały szereg pożytecznych prac, które rząd uchwalił. A więc oprócz nowych szos, o których niżej piszemy, rozpocznie się budowa linji kolejowej, która prowadzić będzie z Radomia do Warszawy. Ta nowa linja kolejowa skróci odległość między Krakowem a Warszawą o 54 klm. Roboty rozpoczną się równocześnie od strony Warszawy i Radomia, i będą prowadzone na przestrzeni 105 klm. długości. Koszt tej budowy wyniesie 35 milj. złotych Zatrudnienie znajdzie kilka tysięcy bezrobotnych.

Będziemy mieli
nową, dobrą szosę
z Krakowa do Radomia

Z wczesną wiosną, prawdopodobnie już w kwietniu, rozpoczną się roboty około budowy wielkiej szosy, mającej iść przez powiat radomski. Szosa ta będzie łączyć stolicę Polski — Warszawę z Zakopanem i Morskim Okiem. Nowa droga będzie prowadzić przez Radom — Miechów — Kraków — Zakopane.

Oprócz tej drogi projektowane są połączenia szosą większych miast w Zagłębiu węglowym; — a więc drogi publiczne mają być wybudowane z Katowic do Będzina — Zawiercia — Częstochowy oraz do Krakowa.

Wszystkie projekty techniczne już zakończono, a przy układzie kosztorysów brane są pod uwagę obecne ceny na materjały budowlane i robociznę.

Pieniądze na te roboty mają dać Państwowy Fundusz Drogowy i Śląsk.

Przeprowadzenie tych nowych dróg będzie miało nietylko wielkie znaczenie gospodarcze, ale da możność zatrudnienia bezrobotnych, oraz da pracę przy dostawach, okolicznej ludności wiejskiej.

Ministerstwo Komunikacji i Państwowy Fundusz Pomocy Bezrobotnym, toczą układy z przedstawicielami przemysłu cementowego, hutniczego i dyrekcją lasów państwowych o udzielenie materjałów, potrzebnych do budowy tych nowych dróg, na 3 letni kredyt.

Przedstawiciele przemysłu godzą się narazie na udzielenie 9-cio miesięcznego kredytu.

Ogółem przeznaczono na cel tych robót 120 miljonów zł. Fundusz Pomocy Bezrobotnym ma udzielić 30—40 milj. złotych.

Fabryka fałszywych pieniędzy ukryta w składzie węgla

Od pewnego czasu ukazywać się zaczęły fałszywe 50 groszówki, złotówki i 10 złotówki. Policja od października roku ubiegłego szukała tych szkodników, którzy puszczali fałszywe pieniądze i narażali ludność na straty.

Przed kilku dniami odkryto jednak w Warszawie w składzie węgla przy ul. Wolskiej № 106 tych fabrykantów fałszywych pieniędzy i wszystkich zaaresztowano. Nazywają się oni: Wacław Modzelewski, z zawodu ślusarz i Karol Balewicz, właściciel składu węgla.

Obu spryciarzy aresztowano i zamknięto w więzieniu.

Ceny w Radomiu

Zboża

Żyto . . . za 100 klg. płacono od 14—14.75
Pszenica . . „ 100 „ „ „ 23—24.50
Jęczmień . „ 100 „ „ „ 11—12.—
Owies . . . „ 100 „ „ „ 11—11.—

Nabiału

Jaja — 10 gr. sztuka.
Mleko — 20 gr. do 25 gr. litr.
Masło — 2 zł. do 2 zł. 70 gr. klg.

Bydła i trzody

Stadniki — 120 zł. za sztukę.
Krowy I gatunek 130 zł. za sztukę.
„ II „ 80 „ do 100 zł. za sztukę.
„ III „ 70 „ „ 90 „ „ „
Cielęta — 15 do 23 zł. za sztukę.
Swinie na słoninę płacono za klg. żywej wagi 70 gr. do 90 gr.
„ „ mięso za klg. żywej wagi 65 gr. do 75 gr.
Bekony (bekoniarnia w Radomiu):
I gatunek — 1 kilg. — 65 gr.
II „ — 1 „ — 60 „

Ceny w Warszawie

Cielęcina za 1 klg. zł. 1.75 — zł. 1,50
Słonina „ 1 „ „ 1.80
Wołowina „ 1 „ „ 1.40 — „ 1.10
Mleko „ 1 litr. 30 gr.
Masło II gatunku za 1 klg. 2.55 i 2.00
Jajko 14 gr. za sztukę
„ wapienne 11 gr. za sztukę

Ceny pieniędzy

1 funt sterling 29 zł. 78 gr.
Dolar — 8 zł. $92\frac{1}{2}$ gr.

Akcje

Bank Polski — 87.50 — 87.00 zł.

ZE ŚWIATA

Straszna katastrofa kolejowa w Rumunji

W Rumunji w pobliżu stolicy tego państwa, z nami zaprzyjaźnionego, Bukaresztu, przed kilku dniami zdarzyła się wielka katastrofa kolejowa która pociągnęła za sobą liczne ofiary. Zderzyły się dwa pociągi — jeden, który szedł z Temeszwaru — drugi, który szedł z Bukaresztu. Pociąg idący z Temeszwaru wyskoczył z szyn i wszystkie wagony przewróciły się, przyczem pięć wagonów rozbiło się zupełnie. Prawie wszyscy jadący tym pociągiem zostali pogrzebani pod szczątkami wagonów.

Ratować ludzi było bardzo trudno, bo padał od dwu dni śnieg i dostęp był do wagonów ciężki. Działy się okropne sceny. Krzyki i jęki rannych słychać było bardzo daleko. Z pod zdruzgotanych wagonów wydobywano coraz to nowe trupy. W jednym z wagonów 3-ciej klasy znaleziono trupa młodej kobiety, trzymającej dziecko zabite w objęciach.

W tej strasznej katastrofie poniosło śmierć 5 osób, 15 zostało ciężko rannych i walczy ze śmiercią, a 5 osób lekko.

Ci co jechali pociągiem pośpiesznym z Bukaresztu nie doznali żadnej szkody.

Przyczyna katastrofy była taka, iż maszynista pociągu z Temeszwaru — zamiast odjechać na oznaczony czas, zatrzymał się chwilę, aby poprawić coś zepsutego w lokomotywie. Pociąg pośpieszny, który przyjechał wcześniej niż to było w rozkładzie jazdy wyznaczone, całym pędem wjechał na stojące wagony pociągu osobowego.

Niemcy chcą znowu
rewizji granic z Polską

Niedługo przypadać będzie 13-ta rocznica zawarcia pokoju w Wersalu i ustalenia granic niemieckich. Hitler, który chce koniecznie dojść do władzy w Niemczech, agituje by w rocznicę zawarcia pokoju w Wersalu, zażądać zmiany granic — nietylko z Polską ale i z Belgją. Oczywiście są to strachy na lachy, bo przecież ani Polska, ani Belgja dobrowolnie ani piędzi ziemi swojej Niemcom nie odda. Hitler wysuwając takie hasła, chce zdobyć popularność w swoim kraju i zyskać więcej zwolenników.

Ojciec Święty
o potrzebie większego rozwoju czytelnictwa gazet

Papież przyjął w tym miesiącu włoskich katolickich dziennikarzy i przemówił do nich o znaczeniu dziennikarstwa i wpływie słowa drukowanego.

Ojciec Święty zaznaczył, że każdy katolik powinien nietylko uważać za swój obowiązek propagować stronę techniczno redakcyjną — lecz także rozszerzać i zdobywać abonamentów i czytelników.

„Życzenie moje — zakończył swe przemówienie Ojciec Święty — wypowiedziałem już niedawno wobec słuchaczów uniwersyteckich, a echo, jakie znalazło ono na całym świecie w dziennikach i telegramach dziękczynnych, które otrzymałem z różnych stron przekonało mnie, że hasło apostolstwa prasy jest żywotne i że świat katolicki odczuwa je szczerze i głęboko".

Z Rosji bolszewickiej
Ruiny i gruzy, zniszczenie gospodarstw rolnych

Bolszewicy postanowili w przeciągu pięciu lat na nowe tory wprowadzić całą gospodarkę kraju, który jest szóstą częścią Europy i zamieszkuje go 170 miljonów ludzi. Włożyli w te zamierzenia ogromny wysiłek mas, wiele pieniędzy i w wyniku tej swojej „reformy" doprowadzili do ogłodzenia i zniszczenia swoich obywateli.

Pobudowali wprawdzie na wybrzeżach Oceanu Lodowatego, gdzie panują prawie wieczne mrozy i wieczna zima, ogromne fabryki chemiczne, albo na piaskach pustyni w Turkiestanie huty różnych cennych metali, lecz nie umieją rozwiązać najprostszych zagadnień gospodarczych.

Wiele fabryk i zakładów, budowanych i rozpoczętych w środku własnego kraju, musiano w połowie budowy porzucić, stoją one puste i niewykończone.

Tabor kolejowy zniszczony i przeładowany transportami rozpadł się i poprostu nie jest zdolny do przewożenia towarów.

Rolnictwo i przemysł rozgromione, sterroryzowane i producent rolny zniszczony; słynne „kolektywne gospodarstwa" upadły i zawiodły wszelkie pokładane w nich przez bolszewików nadzieje, bo chłop rosyjski do kolektywnej pracy nie jest odpowiednio wychowany. W najlepszym wypadku mogą dopiero następne pokolenia, kiedy wyrośnie młoda generacja, do kolektywizmu zaprawionych już robotników wiejskich, te gospodarstwa poprawić. A tymczasem zagraża Rosji bolszewickiej widmo coraz potęgującego się niedostatku — poprostu głód zawisł nad tym krajem.

I nic nie pomógł upór, ani energja i nieszczędzenie życia ludzkiego, przez bolszewickich komisarzy.

Choć są tacy, którzy jeżdżą do Bolszewji, by zobaczyć, co się tam dzieje, to widzą oni tylko te rzeczy, które chcą im urzędnicy bolszewiccy pokazać. Ale właściwego życia chłopa i robotnika rosyjskiego nie widzą.

Nie widzą więc jego niewoli i nędzy.

Bo chłop pod władzą komunistów nie jest u siebie gospodarzem, tylko najemnikiem - parobkiem bolszewickiego rządu.

Zabił się w dzień wigilijny

W miejscowości Worcester w Stanie Massachussets w Ameryce, popełnił samobójstwo tamtejszy mieszkaniec, polak, Piotr Wincek. Będąc w kuchni, gdy żona i dzieci ustawiały w pokoju choinkę, schwycił nóż kuchenny i wbił sobie w piersi. Z tym nożem tkwiącym w ranie wpadł do pokoju i padł pod choinką, ostatnim wysiłkiem wyrwawszy sobie nóż z rany. Śmierć nastąpiła, wśród przerażenia żony i dzieci.

Powodem samobójstwa był brak pracy, który tak dotkliwie, jeszcze gorzej niż w Europie, trapi ludność Ameryki.

Ameryka nie chce wysłać
na swój koszt bezrobotnych do Polski

Niejaki Józef Trankiewicz, który wyjechał do Buffalo w poszukiwaniu pracy, znalazł się obecnie w strasznej nędzy skutkiem bezrobocia. Udał się więc do amerykańskiego biura emigracyjnego z prośbą, by odesłano go z powrotem do Polski, skąd z przed kilku laty wyjechał. Chciał być deportowany (wysłany pod przymusem); władze amerykańskie jednak odmówiły prośbie Trankiewicza, gdyż przyjął obywatelstwo amerykańskie, a że władze polskie nie wysyłają takich emigrantów do kraju, będzie musiał biedak cierpieć dalej nędzę na bruku amerykańskim.

Pożar olbrzymiego okrętu „Atlantic" na morzu

Na morzu zdarzył się rzadki wypadek pożaru okrętu.

Największy francuski statek, który przewoził ludzi z Europy do Brazylji i który kosztował olbrzymie pieniądze, zapalił się i spłonął prawie doszczętnie.

Jak okazało się, przyczyną tego nieszczęścia było zapalenie się 30 materaców, złożonych w 3 klasie, na które ktoś nieostrożny rzucił niedopałek papierosa.

Francja poniosła przez spalenie się tego okrętu pasażerskiego, który był bardzo szybki, niepowetowaną stratę, gdyż nie posiada żadnego okrętu, żeby mógł zastąpić spalony statek.

Atlantic pierwszą swą podróż odbył 15 kwietnia 1931 roku do Buenos Ajres, wywołując u wszystkich podziw.

Ogień zauważono o godz. 3 min. 30 w nocy i straż, będąca na pokładzie natychmiast zawiadomiła o tem kapitana okrętu. Ogień rozszerzał się gwałtownie, gdyż ściany kajut były pomalowane łatwopalnym materjałem. Wkrótce cały przód okrętu stanął w płomieniach. Radjoaparat nie mógł działać i telegrafista nadać zdołał tylko jedną depeszę o ratunek. Depeszę tą otrzymała stacja radjowa w porcie francuskim Hawrze o godz. 6 rano.

Dwie godziny załoga okrętu walczyła z ogniem, by ugasić pożar, wreszcie kapitan wydał rozkaz opuszczenia statku, na którym znajdowało się 160 osób załogi. Część jej wziął na swój pokład niemiecki statek „Ruhr", reszta załogi znalazła ocalenie na holenderskim okręcie nazwiskiem „Achilles".

Palący się statek popychany wiatrem i prądem zbliżył się do brzegów francuskich; aeroplany i hydroplany, które wysłano na ratunek, nie mogły zbliżyć się nawet z góry do palącego się okrętu z powodu gorąca i chmur dymu.

W czasie pożaru zginęło 30 marynarzy. Część z nich spaliła się żywcem, część utonęła. Na rozkaz bowiem kapitana, by opuścić okręt, marynarze wsiedli do łodzi ratunkowych. Jedna z nich w czasie opuszczania na morze, zerwała się z lin i wszyscy znajdujący się wpadli do morza.

Ostatni opuścił okręt kapitan, nazwiskiem Szof: który wraz z 8 marynarzami został uratowany przez holenderski okręt.

Rozbitkowie przybyli do portu Szerburg zupełnie wyczerpani.

„Atlantic" ubezpieczony był w angielskiem Towarzystwie ubezpieczeniowem „Loyds" na sumę przeszło 100 miljonów franków.

Sumę tą wypłacono.

Pieniądze, które wydajecie na oświatę, nie są wydane, lecz wypożyczone, bo oświata to najrzetelniejszy dłużnik; ona rodzi wolność, moralność i zamożność, wynagrodzi z lichwą pieniądz jej wypożyczony. (J. Dietl).

Świnia zjadła 5.000 lirów włoskich

We Włoszech we wsi Poskolo Piceno, pewien wieśniak przechowywał pieniądze w portfelu, który wychodząc z domu chował w słomie. Żona wieśniaka nie wiedząc o tej kryjówce pieniędzy, w czasie nieobecności męża, rzuciła słomę na pościółkę pod wieprza. Gdy chłop wrócił z pola do domu i nie znalazł w kryjówce pieniędzy, podniósł krzyk, a dowiedziawszy się od żony co zrobiła ze słomą z siennika, wpadł do chlewa, lecz tymczasem świnia zjadła już potrfel i pieniądze.

Zabito wieprza, lecz ani sposób było odzyskać pięć tysięcy lirów.

Jak postępują komornicy w Ameryce

Komornicy w Ameryce dobrze dają się we znaki rolnikom. Oto gazety amerykańskie piszą, że podczas licytacji farmy niejakiego Franciszka Statlera w Stanach Zjednoczonych sprzedano konie po 5 centów (45 groszy), zaś za krowę i cielęta brał komornik po 10 do 75 centów. Automobil sprzedano na tej licytacji za 60 centów (t. j. 5 zł. 30 gr.).

Komuniści chcieli w Hiszpanji wywołać nową rewolucję

Niedawno Hiszpanja przeżyła jedną rewolucję. Zrzucono z tronu króla Alfonsa XIII-go. Musiał on uciekać do Francji. Rząd objęli demokraci i zwołali parlament (Kortezy).

Komuniści, którzy chcą wszędzie dojść do władzy, pracowali usilnie, aby przez agitację zdobyli wpływy w Hiszpanji. Sądząc, że są już dostatecznie silni, postanowili wywołać przewrót i schwycić rządy w swe ręce. Rozpoczęli walkę w miastach Barcelonie, Sewilli i napadli na koszary wojskowe pod stolicą tego państwa, miastem Madrytem.

Ponieważ ruch komunistyczny był bardzo rozwinięty w południowej i środkowej Hiszpanji, sądzili oni, że zdołają sterroryzować ludność i przeciągnąć wojsko na swą stronę, liczyli również i na niezadowoloną z bezrobocia ludność. Bezrobotni w dużej części opowiedzieli się za komunistami—lecz wojsko i policja energicznie wystąpiła przeciw i przywrócono spokój.

Są liczni zabici i ranni z obu stron. Ponieważ przy kilku bezrobotnych znaleziono w chwili aresztowania duże sumy pieniędzy, bo wynosiły one kilka miljonów pesetów (pieniądz hiszpański), więc władze przypuszczają, że ruch rewolucyjny popierany jest i przez zwolenników powrotu do władzy monarchistów.

Różne śmieszne historje wyprawiali komuniści tam, gdzie chwilowo uzyskali przewagę. Naprzykład pod Barceloną na drogach zatrzymywały straże komunistyczne przechodniów i przejeżdżającą ludność, każąc całować czerwony sztandar.

Rada Ministrów hiszpańskich uchwaliła, aby wszystkich aresztowanych komunistów oddać pod sąd wojenny.

Ilu jest ludzi na świecie

Sto lat temu, bo w roku 1810 kula ziemska liczyła 680 miljonów. Obecnie zamieszkuje świat 2.028 miljonów ludzi. W ciągu stu lat ludność naszej planety powiększyła się trzykrotnie.

Nic podobnego nie widziano od początku cywilizacji ludzkiej.

Historycy twierdzą, że za czasów narodzin Chrystusa Europa liczyła najwyżej 80 miljonów mieszkańców. Do roku 1870 w samej Europie cyfra ta zaledwie się podwoiła. Ale uważajcie co się potem stało. Od roku 1870 ze 180 miljonów, ludność Europy wzrosła do roku 1930 aż do 485 miljonów. Stało się to w ciągu zaledwie sześćdziesięciu lat. Trzysta pięć miljonów ludzi, urodziło się w tak krótkim czasie.

Prezydent amerykański nasz przyjaciel Hoover, twierdzi, że Europa posiada o 100 miljonów ludzi za dużo. Uczony grecki, b. minister, który zajmuje się badaniem przyczyn obecnego przesilenia pospodarczego w świecie, nazwiskiem Mylonas, jest zdania, iż nie można załagodzić kryzysu światowego inaczej, tylko trzeba, aby wszystkie państwa porozumiały się pomiędzy sobą i zorganizowały emigrację i kolonizację wspólnemi siłami, wysyłając nadmiar ludności swego kraju, do mniej zaludnionych części świata

Jako najbardziej nadające się do kolonizacji wymienia ten uczony Amerykę północną i środkową, Afrykę i Australję.

W Europie mamy już bowiem na jednym kilometrze kwadratowym aż 70 mieszkańców.

Wzywają więc Ligę Narodów i międzynarodowe biuro pracy, oraz Unję międzyparlamentarną Europy, do energicznego zajęcia się tą sprawą.

Z SĄDU.

Ukaranie przez Sąd awanturników

ze wsi Dąbrowy, gm. Przytyk

Sąd Okręgowy w Radomiu rozpatrywał przed kilku dniami sprawę mieszkańców wsi Dąbrowy, gminy Przytyk, powiatu radomskiego: Władysława Kusio, Jana Szczepaniaka, Józefa Drabika, Józefa Snopczyńskiego, Józefy Karczmarskiej, Józefy Gnojewskiej, Stanisławy Szczepaniakowej i Bronisława Sobczyka oraz sołtysa tejże wsi Józefa Tomczyka, oskarżonych przez prokuratora o to, że w dniu 28 lipca 1932 r. nie chcieli dopuścić do wywiezienia inwentarza szkolnego ze wsi Dąbrowy do wsi Ostrołęki. Wywóz rzeczy miał się odbyć na skutek zarządzenia inspektoratu szkolnego w Radomiu.

Niezadowoleni z takiego nakazu, powyżej wymienieni mieszkańcy wsi Dąbbrowy, uzbroili się w kije, kamienie — stawili opór, a nawet gdy przybyła policja, usiłowali ją rozbroić. Policja jednak dopomogła do przeprowadzenia nakazu władzy szkolnej, a awanturników pociągnęła do odpowiedzialności sądowej.

Po przesłuchaniu świadków, Sąd Okręgowy ukarał sołtysa wsi Józefa Tomczyka dwumiesięcznym aresztem, a innych, których nazwiska wydrukowaliśmy, skazał na miesiąc aresztu.

Program radja

stacji raszyńskiej

Niedziela, dn. 15 stycznia 1933 r.

10.00. Nabożeństwo z Wilna.
11,58. Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astronom., hejnał z Krakowe.
12.05. Program na dz. bież.
12.10. Urz. kom. P. I. M.
12.15—14.00. Poranek symf. z Filharm. Warsz. w wyk. ork filharm. pod dyr. E. Hubera
14 00. „Porady weterynaryjne" — wygł. prof. L. Dobrzański.
14,20. Koncert z Wilna.
14.40. „Co słychać, o czem wiedzieć trzeba" wygł. dyr. Sz. Mędrzecki.
15.00—16.25. Transmisje z Wilna.
16.25. Płyty gramof. 1) Moniuszko: Polonez z op. „Halka", 2) Chopin—Żal, 3) Noskowski Polonez elegijny; 4) Karłowicz — Na Anioł Pański (sł. Tetmajera), 5) Wieniawski — Kujawiak.
16.45—17.55. Transmisje z Wilna. W przerwie komunik. Zw. Prac. Gimn. Wiejskich.
17.55. Program na dz. nast.
18.00—18.30. Piosenki w wyk. chóru Juranda: a) Jurnnd — 1) To nie grzech, 2) Hawajska dziewczyna, 3) Pani mówi mi, b) T. Górzyàski—Gdy zadźwięczy łyżew stal, c) Jurand—1) Splen, 2) Murzyn tańczy.
18.30—19.00. Muz. tan, z kaw Ziemiańskiej. W przerwie wiad. bież.
19.00. Rozmaitości.
19.25—20.50. Transmisje z Wilna.
20.50. Wiad. sport.
21.00—22.00. Koncert z Wilna.
22.00. Muzyka taneczna z Krakowa.
22 55. Urz. kom. P. I. M. i kom. policyjny.
23.00—24.00. Muzyka tan z kaw. „Adria".

Poniedziałek, dn. 16.I:

o godz. 19.20—Skrzynka rolnicza — wygłosi inż. W. Targowski.

Wtorek, dn. 17.I:

o godz. 16.25—Odczyt dla nauczycieli „Zarys ustroju szkolnictwa"—wygłosi wiceminister Pieracki.
o godz. 19.20—Bieżące wiadomości rolnicze—wygł. p. Płatek.
o godz. 19.30—Polska pieśń ludowa na falach Raszyna—Dyalog z prof. Kazurą.

Sroda, dn. 18.I:

o godz. 15.15—Komunikat gospodarczy.
„ 17.35—Prcgram dla dzieci.
„ 19.20—Skrzynka pocztowa rolnicza' omówi prof. Targowski.

Czwartek, dn. 19.I:

o godz. 15.15—Komunikat gospodarczy.
„ 15.35—Nie zadarmo, kupujmy roztropnie—wygł. p. M. Romanowa.
„ 19.20—Komunikat Minist. Rolnictwa i Reform Roin.

PRZEDPŁATA „GŁOSU WSI":
za cały rok — 8 zł. -:- za pół roku — 4 zł.
za 1/4 roku (kwartał) — 2 zł.
CENY OGŁOSZEŃ: cała strona 120 zł
1/2 strony 70 zł., 1/4 strony 40 zł.,
1/8 str. 22 zł., 1/16 str. 12 zł., 1/32 str. 7 zł.
Drobne ogłoszenia za wyraz 10 gr.
o poszukiwaniu pracy bezpłatnie

PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJĄ WSZYSTKIE ODDZIAŁY i ADMINISTRACJA „GŁOSU WSI" -:- W RADOMIU. -:-
Rachunek bieżący Komun. Kasy Oszczędności:
KONTO P. K. O. №

Numer pojedyńczy 20 groszy

REDAKCJA W RADOMIU
przy ul. Sienkiewicza 7 (I piętro) czynna jest codziennie od godz. 10 — 13-ej za wyjątkiem niedziel i świąt.

Artykuły nadesłane stają się własnością redakcji.

Rękopisów nie zwraca się.

Wydawca: **Stanisław Gawroński.** Redaktor odpowiedzialny: **Mieczysław Korczyński.**

Czcionkami i drukiem Zakładów Graficznych Tadeusza Tomanka — Radom. Żeromskiego 49, tel. 30-15.